



Lato Pasieki Kraków

2025-05-08

Wakacje to nie tylko czas wypoczynku. W Pasiece Kraków to przede wszystkim czas wytężonej pracy. Główne miodobrania skończyły się na początku lipca, bo ten rok jest zaskakujący pod względem pogody. Ciepła wiosna, która szybko, wbrew kalendarzowi, przeszła w pełnię lata, dała pszczołom dużo pożytku, który one natychmiast przerabiały w ulach w bursztynowy miód. Pszczelarze zaliczają ten sezon do bardzo udanych, bo plastry były pełne i ciężkie.

Na przykład z pasieki na Galerii Kazimierz podczas pierwszego miodobrania wyciągnięto 80 kilogramów miodu, by zrobić miejsce na następny. Zważywszy, że jak twierdzi jej opiekun ze Zrzeszenia Pszczelarzy Krakowskich Przemysław Szeliga, pasiekę tę tworzą bardzo młode rodziny pszczoły, jest to wynik rekordowy, który zaskakuje nawet bardzo doświadczonych pszczelarzy, którzy zwykli z takich młodych uli raczej miodu pszczołom nie zabierać, by mogły spokojnie się rozwijać.

Tymczasem na Kazimierzu owady czują się bardzo dobrze, świetnie się rozmnażają i bardzo intensywnie pracują od samego początku. Przemysław Szeliga zwraca uwagę na otoczenie. – To jest bardzo dobre miejsce dla pszczoły. Galeria Kazimierz stoi tuż przy zielonych bulwarach wiślanych, gdzie kwitną łąki. W maju, zaraz po ulokowaniu pszczoły na dachu, znosiły do uli nektar z akacji. Potem zakwitły lipy, które rosną tuż obok na cmentarzu żydowskim i na osiedlu przy hali targowej. To są okoliczności, które bardzo sprzyjają owadom – mówi.

Tadeusz Dudek, który opiekuje się pasieką po drugiej stronie Wisły, na dachu Urzędu Miasta Krakowa przy ulicy Wielickiej także zauważa, że miejskie pszczoły dobrze się tu czują. – Mogłoby się wydawać, że centrum miasta, dookoła biurowce i kamienice to nie jest miejsce dla pszczoły. A one się tu dobrze mają. Obserwuję ich zachowanie już drugi rok. Na dachu tego urzędowego wieżowca zwykle wieje wiatr, tak, że nawet w upały jest tu znośnie i dla mnie, a zwłaszcza dla pszczoły. I właśnie z powodu tego wiatru musiałem na wiosnę zmienić trochę ustawienie uli. Po prostu odwróciłem je tak, żeby wlot do uli był od niego osłonięty, żeby pszczołki mogły spokojnie się do niego dostawać. I widzę, że to był dobry ruch. Nie narzekam na brak miodu. Kiedy kwitły klony, a potem akacje i lipy, bałem się, że nie nadążę z dostawianiem im na ulach dodatkowych korpusów, do których pszczoły mogłyby znosić nektar. Ale to już właściwie za nami. Tyle miodu, ile mogłem, to z uli wybrałem i zawiozłem do pracowni, gdzie teraz mogę się zająć rozlewaniem do słoików. Nigdy nie zabiera się pszczołom całego ich urobku, bo to by było niehumanitarne. I przecież w tym naszym miejskim pszczelarstwie nie miód jest najważniejszy. To pszczoły są ważne. One mają w mieście żyć i zapylać roślinność – opowiada.

Teraz trzeba dać pszczołom nabrać sił i przygotowywać je do zimy. W górach jeszcze nie jesień, a w Pasiece Kraków już widać na horyzoncie koniec sezonu i zimą.